Nr. 28. Kraków, środa 29 stycznia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **luty**.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

„Burza w szklance wody“.

Na podstawie wiadomości, otrzymanych na „własnym drucie“, niedawno pogardliwie pisało „Słowo Polskie“ o manifestacyach socyalistycznych w Prusiech — za powszechnem prawem wyborczem do sejmu.

Mężne nasze demokraty-narodowe, które, jak wiadomo, krwi swej nie żałują dla zdobycia reformy wyborczej, z politowaniem spoglądały na taką „burzę w szklance wody“. Aliści po wiadomościach na „własnym drucie“ zbyt rozpowszechniły się mniej krzepkie wieści — i organ N. D. dał się przekonać, że socyaliści niemieccy niemal dorównują odwagą... armii pana Głąbińskiego. Toteż poniedziałkowe „Słowo Polskie“ pisze już o nich w tonie mniej wyniosłym, bardziej koleżeńskim;

Socyaliści pruscy postanowili tym razem przypuścić szturm powszechny do reakcyjnego prawa wyborczego, zdobyć przebojem ustępstwa, których rząd i konserwatyści dobrowolnie przyznać im nie chcą. Chcą przeprowadzić walkę na dwa fronty: w parlamencie, gdzie rozporządzają znaczną liczbą mandatów i liczą na pomoc stronnictw liberalnych, i na ulicy, gdzie dowodzą milionowym zastępem robotników. W parlamencie wystąpią z wnioskiem o zaprowadzenie głosowania powszechnego we wszystkich państwach związkowych, aby w ten sposób zainteresować swoją akcyą cały naród niemiecki i wywrzeć nacisk na Prusy. Na ulicach urządzają manifestacye, aby okazać swą siłę, rozgrzać lud, wytworzyć nastrój rewolucyjny i groźbą potęgi tłumów robotniczych zmusić rząd pruski do kapitulacyi.

Można przewidzieć, że ich akcya w parlamencie spełznie na niczem. Chociażby nawet parlament miał zdobyć się na uchwalenie ich wniosku, to tej uchwały nie zatwierdziłaby rada związkowa, w której Prusy, popierane przez państewka północno-niemieckie, posiadają stanowczą przewagę.

A nieco dalej:

Socyaliści będą więc musieli przeprowadzić sami swoją akcyę w sprawie głosowania powszechnego i zdaje się, że są tym razem zdecydowani na krok stanowczy. Urządzane przez nich manifestacye mnożą się, nietylko w Berlinie, lecz także na prowincyi i w innych państewkach północno-niemieckich, posiadających również reakcyjną ustawę wyborczą; tłumy wyprowadzane na ulicę wzrastają i okazują niewidzianą w Prusiech już od lat bardzo wielu determinacyę. Płynie krew, więzienia napełniają się aresztowanymi, wzburzenie wzrasta, nastrój rewolucyjny poczyna unosić się nad stolicą.

Równocześnie „Słowo Polskie“, jako organ odważnych demokratów naszych, podrwiwa sobie z demokratów niemieckich, którzy się płaszczą przed rządem, zamiast otwarcie po rycersku podnieść rzuconą im rękawicę. Oto, co pisze:

Jeden z mowców wolnomyślnych w sejmie potrafił nawet w stanowczo odmownem, ubliżającem dla stronnictw wolnomyślnych oświadczeniu Bülowa dopatrzeć się okoliczności „pocieszających“. Większości członków parlamentarnych tego obozu wystarcza świadomość należenia do większości rządowej w parlamencie, pochlebia im fakt, że mogą porozumiewać się bezpośrednio z rządem i tego zadowolenia nie psuje im nawet lekceważenie, które okazuje im książę kanclerz.

W sposób bardzo drastyczny a trafny scharakteryzował ten stosunek między wolnomyślnymi a księciem kanclerzem na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu poseł socyalistyczny Fischer: Młody Icek przybiega rozpromieniony do swego ojca: „Tateleben, tateleben, książę ze mną rozmawiał“. — „No, Icku, i co ci też książę powiedział?“ — „Idź precz, ty paskudny żydzie“ — powiedział“...

Mniej więcej w ten sam sposób „rozmawia“ z wolnomyślnymi ks. Bülow, ale to posłom wolnomyślnym honoru nie psuje.

Co za niedołęgi i tchórze ci niemieccy liberali! Jak od nich różnią się zamaszystością, hardem czołem i twardym karkiem wszechpolacy lwowscy, lub też nasi neoleo-demokraci krakowscy....

Austryacka polityka zagraniczna.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej, na którem bar. Aehrenthal wygłosił swe doroczne exposé. Po omówieniu spraw wagi europejskiej, jakiemi są obecnie interwencya Francyi w Marokku i zbliżenie niemiecko-angielskie, zwrócił się minister do spraw austryackich. Przedewszystkiem skonstatował — naturalnie „z zadowoleniem“ — że przyjaźń Austro-Węgier z Rosyą okazała się bardzo pożyteczną. Przyjaźń ta miała na celu przywrócenie porządku w Macedonii, co — mimo ustanowienia europejskiej żandarmeryi, agentów dyplomatycznych, kontroli finansowej — nie udało się. Rozpoczęte w r. 1902 mordowanie się wzajemne Bułgarów, Serbów, Greków i Kucowałachów trwa szczęśliwie dalej, a „zyski“ dyplomacyi austryackiej i rosyjskiej polegają na tem, że Turcya się od nich odsunęła i coraz bardziej poddaje się wpływowi Niemiec.

Z innemi państwami bałkańskiemi — twierdzi baron Aehrenthal — monarchia stara się utrzymać przyjazne stosunki. Że forytuje się Ferdynanda bułgarskiego, a odpycha Serbię — to od 3 lat stało się już chyba zasadą dyplomacyi austryackiej. Rozumie się, że i względy polityki wewnętrznej odgrywają tu rolę. Przecież tylko polityka agrarna rządów austryackiego i węgierskiego spowodowała, że od marca 1906 granice monarchii są zamknięte dla dowozu bydła serbskiego, a rzecz naturalna, że Serbia mści się przez utrudnianie importu do siebie austryackich wyrobów przemysłowych. Czy w ten sposób „silny sąsiad“ demonstruje swe przyjazne uczucia dla słabszego, niech na to posłowie miejscy, zasiadający w delegacyach, dadzą odpowiedź.

Bar. Aehrenthal nie mógł też pominąć sposobności wygłoszenia hymnu pochwalnego na cześć „wielkodusznej inicyatywy cesarza Rosyi“, której wynikiem była druga konferencya pokojowa w Hadze. Co ta konferencya zdziałała, wynika najlepiej z oświadczenia ministra, że na razie jej rezultatów przedłożyć nie może. Nic delegacya na tem nie traci, gdyż wie doskonale, że z $4^1/_2$-miesięcznej gadaniny w Hadze nic nie wynikło; ciekawa jednak rzecz, jaką cyfrą odzywa się ta dyplomatyczna zabawka w budżecie spraw zagranicznych.

Przy końcu swych wywodów minister pokłonił się przed „prawno-państwowemi“ żądaniami Węgrów, przyrzekając im większe uwzględnienie żywiołu madziarskiego w obsadzaniu posad konsularnych.

Delegaci węgierscy Thoroczkay, Sagi, Majlath i Isekuc na razie jedno tylko objawili życzenie: żeby minister wziął Węgrów w obronę przed atakami prasy zagranicznej, która — słusznie zupełnie — piętnuje barbarzyńskie zachowanie się Madziarów wobec innych narodowości, Węgry zamieszkujących.

Jak już wczoraj pisaliśmy, główny atak przeciw Aehrenthalowi przygotowuje się w plenum delegacyi.

Niewolnictwo robotników galicyjskich w Prusiech.

Wszyscy w Galicyi znają powtarzające się każdej wiosny zjawisko: dziesiątki tysięcy robotników i robotnic rolnych z zachodniej i wschodniej części kraju wędruje „na Saksy“, zapuszczając się aż do zachodnich prowincyj Prus, do Saksonii, Danii, a nawet do Szwecyi. Ile takich czasowych wychodźców kraj nasz dostarcza, nikt dotąd dokładnie nie obliczył; pojęcie można tylko mieć z dat dostarczonych przez „śląską asekuracyę krajową“, wedle których w 3 regencyach Śląska Górnego liczono dnia 1 lipca 1906 r.:

w regencyi	wrocławskiej	16.387
w „	lignickiej	11.293
w „	opolskiej	11.765
	razem	39.445

wychodźców polskich i ruskich i to w prowincyi pruskiej, leżącej w bezpośredniem sąsiedztwie Galicyi. Od r. 1906 liczba ta ciągle rośnie, a w r. 1907 była o 13·4% wyższą. O ilości obecnych można też nabrać wyobrażenia z liczby brakujących, gdyż wedle podania „Schles. Ztg“ ostatniej jesieni

H. G. WELLS.

W DNI KOMETY.

Spolszczył S. Jesień.

16

Odciąłem się tanim kosztem, powtarzając, jak echo:

— Co za dyabeł?

— No?...

— Idę drogą, bo mi się tak podoba. To jest droga publiczna, tak jak ziemia była publiczna. Ty ukradłeś ziemię — ty i twoi, a teraz chcesz ukraść prawo do drogi. Niedługo zażądasz od nas, abyśmy się wynieśli z powierzchni ziemi.

Niedoczekanie twoje!

Byłem niższy i zdaje się, o parę lat młodszy od niego, lecz miałem swą broń w kieszeni i nie miałbym nic przeciw temu, gdyby mi wypadło bić się z nim. Lecz on cofnął się o krok wtył, gdy podsunąłem się do niego.

— Socyalista zapewne? — rzekł z lekkim ironicznym odcieniem, nieruchomy i spokojny.

— Jeden z wielu.

— Jesteśmy dziś wszyscy socyalistami, zauważył filozoficznie, i ja nie mam najlżejszego zamiaru kwestyonować twego prawa do drogi.

— Ja myślę!

On zmienił cygaro, i nastąpiła krótka przerwa.

— Na pociąg? — rzucił.

Zdawało się głupiem nie odpowiedzieć.

— Tak — rzekłem krótko.

On zauważył, że jest przyjemny wieczór dla przechadzki.

Ja ociągałem się przez chwilę. Droga była wolna przedemną, i on stał z boku. Zdawało się, że niema co robić, jak ruszać dalej.

— Dobranoc — rzekł Verrall, gdy zrozumiał mój zamiar.

Mruknąłem cierpkie „dobranoc“.

Szedłem w milczeniu i czułem w sobie jakby bombę przekleństw, która miała wybuchnąć gwałtownie. On tak kompletnie wyszedł zwycięzcą z naszego spotkania!...

VII.

W mym umyśle kojarzą się dziwnie pomieszane wspomnienia dwóch najzupełniej różnych stanów mej świadomości.

Gdy szedłem przez ostatnią pustą łąkę, podążając do stacyi kolejowej w Checkshill, zauważyłem naraz, że mam dwa cienie.

To wdarło mi się odrazu do umysłu, przerywając na chwilę jego ociężały bieg. Pamiętam nagłe zainteresowanie, jakie obudziło we mnie to spostrzeżenie. Odwróciłem się szybko i stanąłem, patrząc z podziwem na księżyc i dużą białą kometę, która wyjrzała teraz z poza okrywających ją chmur.

Kometa była może w dwudziestu stopniach od księżyca. Było to wspaniałe zjawisko: duży zielonawo-biały meteor o niezwykłym blasku, unoszący się w głębiach ciemnego błękitu! Zdawała się ona jaśniejszą od księżyca, gdyż była mniejsza, lecz cień, który padał od niej, był o wiele słabszy od cienia księżyca, jakkolwiek ostrzej zarysowany. Zanotowałem sobie te fakty i poszedłem dalej, patrząc na poprzedzające mnie dwa cienie.

Nie pamiętam już dziś, w jakim kierunku biegły dalej moje myśli. Lecz naraz kometa ulotniła się znów z mej świadomości i wpadłem na zupełnie nową, oszołomiającą myśl, tak raptownie, jak wpada się z za rogu ulicy na przygodnego przechodnia. Czasami zastanawiam się też, czy myśl ta nie miała pewnego niespostrzegalnego związku z tymi dwoma cieniami, z których jeden, wysmukły, miękki miał jakiś niewieści charaktor w stosunku do drugiego. Dość, że w jednej chwili, z całą pewnością intuicyi, zrozumiałem, co przyniosło do zarośli napotkanego przezemnie młodego człowieka. Naturalnie!... Przyszedł on na schadzkę z Nettie!

Z chwilą, kiedy mój proces myślowy raz już pobiegł w tym kierunku, było mi bardzo łatwo odgadnąć resztę. Cały ten dzień, który mi przyniósł tyle niezrozumiałych zagadnień, tajemnicza, nieuchwytna przegroda, rozdzielająca mię od Nettie, niezrozumiałe, dziwne coś w jej zachowaniu się, wszystko to stało się dla mnie jasnem i zrozumiałem.

Wiedziałem już teraz, dlaczego Nettie miała minę winowajczyni przy pierwszem naszem spotkaniu, dlaczego znalazłem ją w parku, dlaczego przynaglała mnie do udania się do nich, wiedziałem, co to była za „książka“, po którą wybiegła z domu, dlaczego chciała, abym wracał gościńcem i dlaczego litowała się nademną. Tak, w tej chwili wszystko to było dla mnie jasne.

Wyobraźcie sobie mnie — małą, czarną postać, nagle uderzoną nawałem gwałtownych uczuć, przez chwilę stojącą nieruchomo i naraz wybuchającą nieludzkim krzykiem i rozpaczliwą gestykulacyą, której każdy ruch powtarzały dwa małe cienie — a wkoło wielka rozległa przestrzeń zalanej światłem księżycowem łąki, okolonej wynurzającemi się z mgły oddalonemi drzewami, a ponad tem wszystkiem wielka, władna cisza tej cudownej, jaśniejącej nocy...

Byłem oszołomiony przez chwilę i myśli moje dziwnie jakoś urwały się, jakby spłoszone przygniatającym ogromem dokonanego odkrycia. Nogi niosły mię machinalnie, jakby siłą inercyi, w dawnym kierunku, ku stacyi Checkshill, połyskującej drobnemi światełkami; tak samo machinalnie kupiłem bilet i siadłem do pociągu.

Obudziłem się z tego bezwładnego przytępienia w brudnym przedziale trzeciej klasy, sam jeden — i nagle zapamiętały atak wściekłości przeleciał jak orkan nademną. Zerwałem się z krzykiem złośliwego zwierzątka i z całej siły uderzyłem pięścią w drewnianą ścianę wagonu...

Szczególna rzecz, że potem zupełnie zapomniałem na chwilę o wszystkiem, lecz za minutę zwieszałem się już z wagonu przez otwarte drzwi, przemyśliwając o wyskoczeniu z pociągu. Miał to być dramatyczny skok, po którym poleciałbym, jak burza, nazad do niej, aby ją zdemaskować, upokorzyć... Pewien czas pozostawałem tak, wychylony, przynaglając się do skoku. Lecz wkońcu, nie pamiętam już, jak i dlaczego — nie wyskoczyłem.

Gdy pociąg zatrzymał się na następnej stacyi, byłem już daleki od myśli o powrocie. Siedziałem w rogu wagonu ze stłuczoną i skaleczoną ręką pod pachą, nie czując jeszcze bólu. Myślałem nad planem akcyi, któraby dała wyraz potwornemu oburzeniu, przepełniającemu całą moją istotę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nie przybyło z zakontraktowanej liczby robotników galicyjskich: do Poznańskiego i Saksonii przeszło 3000, do Brandenburgii 3000, do Prus wschodnich, Pomorza i Śląska po 2000, do Hanoweru 1000 itd.

Jedną z przyczyn emigracyi tej jest opór robotników rolnych rodzimych przeciw wyzyskowi i ciężkim warunkom służby pod obuchem ordynacyi służbowej, datującej się z r. 1810; emigrują oni do okręgów przemysłowych Niemiec i do Ameryki, gdzie znajdują korzystniejsze warunki pracy i płacy. Emigracya ta osiąga kolosalne rozmiary; w jednym roku 1902 wyszło z kraju po prawym brzegu Łaby 77.000 robotników rolnych; w r. 1905 liczba ta doszła do 95.000 i to wyłącznie z Poznańskiego, Prus wschodnich i zachodnich, Pomorza i Śląska.

Miejsce ich w tych krajach, stojących pod ekonomicznem i politycznem panowaniem junkrów, zajmują robotnicy galicyjscy. Jaki los czeka ich tam? O tem najlepiej mogą pouczyć „kontrakty“, których głównym tenorem jest zasada: absolutny despotyzm, łagodzony przez niedotrzymanie umowy.

Umowy te normują trwanie czasu pracy od godziny 5 rano do 7 wieczór razem z przerwą na śniadanie, obiad i kolacyę „wedle zwyczajów miejscowych“. Umowy przewidują nieraz czas pracy i poza powyższemi godzinami, t. j. przed 5 tą rano i po 7-mej wieczór, nie wyłączając niedzieli i świąt.

Jaką płacę otrzymują robotnicy za tę pracę, przewyższającą siły ludzkie? Mężczyźni i starsi chłopcy otrzymują dziennie: za czas do 15 kwietnia 90 fenigów, do 1 czerwca 1 markę, do 1 października 1 markę 10 fenigów, do ukończenia roboty znowu 90 fenigów; czasami otrzymują w czasie żniw 1 markę 20 fenigów, ale najwyżej przez 4 tygodnie. Kobiety i dziewczęta dostają w tych samych okresach czasu 70 fen. do 1 marki. Największemu wyzyskowi podlegają wyrostkowie męscy i żeńscy. O nich postanawiają umowy krótko i węzłowato, że otrzymują „odpowiednio mniej“ od dorosłych.

Oprócz pieniędzy otrzymują robotnicy także żywność w naturze, której — wedle słów cytowanej asekuracyi krajowej — zamało jest, aby z niej wyżyć, a zadużo, aby przy niej umrzeć. Wolno wreszcie robotnikom sypiać w bundynkach gospodarskich, a „sypialnie“ te są tak urządzone, że Wilhelm II. przy zwiedzaniu jednej takiej sypialni wyraził się, że jego świnie lepiej są umieszczone niż ci ludzie. Umowa obiecuje na wypadek choroby lekarza i lekarstwa, ale dzieje się to kosztem robotników, którym obciąga się wkładki do Kasy chorych.

Robotnicy ci są zupełnie wyjęci z pod praw; z chwilą przejścia granicy pruskiej, znajdują się w rękach „centrali dla robotników“ rolnych, stworzonej przez junkrów i stojącej pod patronatem rządu. Robi się z nimi co się agentom żywnie podoba: wysyłają ich do innych miejsc, niż w kontrakcie umówionych, zmniejsza się płacę, zatrzymuje się część zarobku jako kaucyę i za pośrednictwo, zrywa się kontrakty wedle widzimisię pracodawcy itd. Jakich ekscesów dopuszczają się właściciele, zilustruje najwymowniej następujące zdarzenie: W dobrach majora Becka w Falkenhagu pobił raz dozorca chłopca i dziewczynę, z pomiędzy polskich robotników, przeciw czemu dorośli zaprotestowali. Za karę wyrzucono wszystkich, nie zapłaciwszy im za 3-miesięczną robotę i skonfiskowawszy kaucye.

Jeżeli robotnik odważy się opuścić miejsce pracy, sprowadza go policya napowrót, a po ukończeniu roboty spada na takiego śmiałka kara „za bunt“.

Jeżeli dotychczasowy stan rzeczy nie różnił się wcale od niewolnictwa, to w ostatnich dniach junkrzy postarali się u swego rządu o zupełne zniesienie wszelkich praw dla wychodźców. Wiadomo już z ogłoszonych przed 2 tygodniami telegramów, że od 1 lutego b. r. wchodzą w życie tak zwane urzędy graniczne dla robotników rolnych, na których przybyłym robotnikom odbiera się wszystkie dokumenta, w zamian za co otrzymują, za opłatą 2 marek, specyalne legitymacye opiewające na 1 rok i na nazwisko pracodawcy, u którego robotnik musi pracować. Zmiana pracodawcy może nastąpić tylko za zezwoleniem policyi, która go najczęściej nie udzieli, chyba za zgodą opuszczonego pracodawcy. Bez takiej legitymacyi robotnik nie otrzyma pracy także w przemyśle, do którego nowe przepisy także mają zastosowanie.

Postanowienie to **sprzeciwia się traktatowi handlowemu z Austryą,** jak to już podniósł poseł tow. Wityk w swej interpelacyi w parlamencie; ale ani rząd pruski na to nie zważa, ani rząd austryacki nie myśli ująć się za prawem swych obywateli.

Jaki jest środek przeciw tym gwałtom? Nie możemy polecać propagowanego bojkotu, który na razie jest niewykonalny; natomiast stopniowo można skierować wychodźctwo czasowe do Bawaryi, Wirtembergii, Alzacyi, Francyi i Danii, gdzie i zapotrzebowanie panuje i stosunki są o wiele lepsze. To jest jedyny środek do zmuszenia Prus, aby w robotniku galicyjskim także widziały człowieka.

Ruch przedwyborczy.

Trudności nienaturalnego sojuszu. W myśl rokowań między ludowcami a stańczykami miał tym ostatnim być pozostawiony między innemi powiat bocheński; ludowcy mieli tu nie stawiać kontrkandydata prof. Antoniemu Górskiemu. Ale p. Stapiński robił rachunek bez gospodarza. Oto ludowcy tego powiatu nie zgodzili się na przehandlowanie swoich głosów i, jak donosi „Kuryer lwowski“, postawili kandydaturę p. Michała Rudnika, wójta z Buczkowa, zastępcy posła Ruebenbauera. Tak więc w praktyce sojusz ludowców ze stańczykami jakoś nie daje się przeprowadzić.

I inne jeszcze trudności wewnętrzne ma p. Stapiński do zwalczenia. I tak np. w powiecie mieleckim postawił kandydaturę p. Andrzeja Kędziora, dyrektora biura melioracyjnego wydziału krajowego. Ale miejscowi chłopi wysunęli kandydaturę innego ludowca p. Jana Łaza, adjunkta sądowego. Konferencya powiatowa ludowców nie powzięła żadnych uchwał i decyzya ma nastąpić dopiero po przeprowadzeniu prawyborów.

Przegląd polityczny.

Sytuacya w Portugalii zaczyna się zaostrzać. Zbliżające się wybory do kortezów skłaniają dyktatora Franco do uporania się ze swymi wrogami, aby mieć wolne ręce i przeprowadzić wybory po swej myśli.

Franco dla własnego bezpieczeństwa przeniósł się z Lizbony do Carnide, gdzie dom jego otoczony jest ścisłą strażą policyjną; oprócz tego dyktator — za przykładem Cromwella — co noc spi w innym domu, aby zmylić ewentualnie zamierzone na niego zamachy. W mieście krąży pogłoska, że na 31 b. m. jako w rocznicę powstania w Oporto przygotowuje się rewolucya; władze poczyniły też rozległe środki ostrożności, które wobec niepewnego zachowania się armii mogą zawieść. O usposobieniu wśród wojska można wnioskować z faktu, że koszary pierwszego pułku artyleryi strzeżone są przez policyę, zaś 16 pułkowi piechoty odebrano karabiny.

W ostatnich dniach gwałty Franca doszły do szczytu. Uwięził dwóch wybitnych dziennikarzy Chagasa i Borgesa, byłym ministrom Alpoimowi i Dantasowi nie wolno wydalać się z mieszkań; cenzura listowa jest nieznośna; po ulicach Lizbony snują się ustawicznie patrole policyjne. Franco straszy republikanów, że w razie wybuchu rewolucyi wkroczy do kraju 40.000 wojska hiszpańskiego, co oczywiście jest nieprawdą.

Stosunki ekonomiczne wobec tej niepewności cierpią ogromnie; ruch handlowy zupełnie ustał, nędza szerzy się coraz bardziej, a Franco i król Carlos żyją sobie wesoło.

Z literatury i sztuki.

„Przedświt“, który był przestał wychodzić, znowu się pojawia, jako organ rewolucyjnej polskiej partyi socyalistycznej. W pierwszym swym numerze za miesiąc styczeń redakcya we wstępie oświadcza, że chcąc odzyskać utracone stanowisko i stać się na nowo potężną, zorganizowaną partyą polityczną, „musimy śmiało zajrzeć prawdzie w oczy, bez namiętności i uprzedzenia, ale też bez litości czy dla siebie, czy dla innych, podsumować rachunki czasów ubiegłych i zbrojni w całe doświadczenie, jakie nam daje zarówno piętnastoletnie istnienie partyi, jak zwłaszcza ostatnie trzy lata jej rozwoju, wysnuć wskazania na przyszłość“. I istotnie odważnie, nie zwracając na to uwagi, czy podniosą się jakie krzyki wśród własnego obozu, występuje z całą krytyką tego ślepego kłaniania się starym bogom, które sprowadziło smutne następstwa. Taką odważną krytykę przedstawiają artykuły: „Nasza taktyka“ i „O koordynacyi w domu“ przez B. A. J. Dalej A. W. ze zwykłą sobie ścisłością logiki i jasnością myśli rozważa projekty programu frakcyi umiarkowanej. St. Os..arz trafnie i dokładnie ocenia Dumę kontrrewolucyi. Artykuł tow. dra H. Diamanda: „Parlament siły wypadkowej“ przedrukowaliśmy we wczorajszym „Naprzodzie“. W Bibliografii podana jest wiadomość o wydawnictwie krakowskiem: „Procesy polityczne w Królestwie Polskiem“ (1878—1879).

III. wystawa „Sztuki“ w Wiedniu. W środę 5 lutego b. r. nastąpi otwarcie trzeciej z kolei w Wiedniu wystawy Towarzystwa artystów polskich „Sztuka“. Wystawa będzie urządzona w gmachu Tow. „Hagenbund“, którego ruchome ściany zostały odpowiednio do planu wystawy przesunięte. Wnętrze przygotowane na przyjęcie polskich dzieł sztuki składa się z ośmiu większych i mniejszych sal, z których środkową zamieniono na „świetlicę“ Wyspiańskiego na wzór owej sali, którą artysta skomponował na pomieszczenie działu „Sztuki“ w czasie jubileuszowej wystawy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. Staraniem wybranego z grona „Sztuki“ komitetu urządzającego wystawę odtworzono w Krakowie „siedziska“, częścią skopiowano a częścią uzupełniono „gwiazdy“ i kotary, odrzwia zaś i trudniejsze do transportu części wykonano na miejscu w Wiedniu. Świetlicę wypełni wybór dzieł St. Wyspiańskiego nie wystawianych dotąd poza krajem. Osobnym działem wystawy i drugą w łonie „Sztuki“ wystawą pośmiertną będzie kolekcya obrazów Jana Stanisławskiego, którego prace spotykało zawsze tak duże uznanie znawców za granicą, a w szczególności zaś w Wiedniu. Resztę sal „Hagenbundu“ wypełnią obrazy zaproszonych do wzięcia udziału w tej gremialnej polskiej wystawie artystów i członków „Sztuki“. Niezwykle bogaty będzie też dział rzeźby, dla której prócz pomieszczenia w salach zarezerwowano wyłącznie świątecznie dekorowany przedsionek.

Kolonia polska w Wiedniu otrzyma oprócz zaproszeń od zarządu „Hagenbundu“ także polskie zaproszenia na otwarcie. W skład komitetu wystawowego wchodzą: prof. Axentowicz, Karol Frycz, prof. Józef Pankiewicz, prof. F. Ruszczyc.

KRONIKA.

Kraków, 28 stycznia.

Zdarte wawrzyny, czyli historya... świńskiego ucha. W numerze niedzielnym „Naprzodu“ podawaliśmy reprodukcyę artykuliku „Słowa polskiego“, gdzie w podniosłych wyrazach święcono tryumf p. Głąbińskiego, który sam jeden dokonał dziejowego czynu... zdarcia kolczyków z uszów świń galicyjskich! I tego dokonał prezes-demokrata, pomawiany o lekceważenie spraw wiejskich!... „Najzacieklejszy satyryk — wołało wówczas „Słowo“ — z pod którego pióra buchają fontanną wysoką ironia, żółć, szyderstwo, nie potrafiłby wymyśleć lepszej ilustracyi bieżącego położenia politycznego“...

Tymczasem „Gazeta narodowa“ jęła zaprzeczać, jakoby p. Głąbiński był właśnie owym zwycięskim bojownikiem nierogacizny; każdy ciągnął świnię za ucho w swoją stronę — wszczął się krzyk i kwik — aż wkońcu wczorajsze „Słowo polskie“ podało takie wyjaśnienie:

> W sprawie kolczykowania świń wskutek wniosków posła Kozłowskiego i posłów włościańskich z Koła, odbyła się, jak wiadomo, przed kilku tygodniami zapowiedziana przez prezesa Koła polskiego ankieta u ministra Abrahamowicza. W ankiecie referował sprawę poseł Kozłowski, który domagał się zupełnego zniesienia kolczykowania świń. W ankiecie wziął udział także minister roln. Ebenhoch, szef sekcyi Zaleski, referent ministeryalny Binder i weterynarz krajowy Punicki, oraz szereg posłów włościańskich (Fidler, Maślanka i prezes Koła).
>
> Załatwienie tej sprawy przez ministerstwo w duchu przychylnym dla żądań Koła polskiego było bezpośrednim wynikiem obrad tej ankiety. Zasługę więc załatwienia tej sprawy ma całe Koło polskie razem z ministrem dla Galicyi. Jeżeli korespondent „Słowa polskiego“ wymienił wyłącznie prezesa Koła polskiego, to uczynił to zapewne w tem rozumieniu, że tylko Koło polskie i jego reprezentacya, nie zaś inne stronnictwa z naszego kraju, przypisać sobie może zasługę skutecznego poparcia tego postulatu naszej ludności włościańskiej.

Zabawnie wygląda to wyjaśnienie w zestawieniu z morałem poprzedniego artykuliku, gdzie „Słowo polskie“ z góry zastrzegało się przeciwko nieuczciwym intrygom przeciwników, którzy zechcą sławę p. Głąbińskiego przyćmić...

„Naturalnie — pisało „Słowo“ — ten fakt pobudzi przeciwników do nowej wściekłości. Albo zaprzeczą zdobyciu koncesyj, albo będą twierdzili, że uzyskał je kto inny, albo obniżą ich wartość“.

I czy z tego groteskowego turnieju, z tej zabawnej walki dwóch odłamów „Koła“ o sławę zdarcia świńskiego kolczyka — nie można wysnuć mniej zabawnej refleksyi: jak czczą, jak bezpłodną dla kraju jest polityka takiego dużego cielska klubowego, jak „Koło“, jeżeli taka koncesya, uzyskana od rządu, już o istny szał przyprawia matadorów tego „Koła“! Już każe im po prostu w leiborganach uwieczniać swoje nazwisko — niemal podawać swój portret (na wieczną rzeczy pamiątkę) obok pozbawionej biżuteryi melancholijnej maciorki.

Ankieta szkolna, która swe obrady w Wiedniu świeżo ukończyła, poparła przynajmniej jednę reformę — mianowicie dotyczącą matury. Uciążliwy ten dla młodzieży wysiłek, nie pozbawiony i pewnego ryzyka loteryjnego, był tylko dyktowany względami na biurokratyczne „zaokrąglenie“ formalistyki szkolnej. Boć trudno sobie wyobrazić, żeby szkoła, mając pod ośmioletnią obserwacyą ucznia, nie była w stanie ocenić jego dojrzałości umysłowej wogóle, tylko musiała go poddawać jeszcze na pożegnanie — próbie mozolnej, a zarazem zawodnej. Nowe rozporządzenie ministra Marcheta, które tego roku ma jeszcze wejść w życie, zamierza wprawdzie nie znieść, lecz ograniczyć balast maturyczny: więc mają być zniesione egzamina pisemne z greckiego, dalej owe tragi-komiczne cudactwa: tłómaczenia z języka wykładowego na łacinę... szkolną, nie lepszą od przysłowiowej, kuchennej; przy egzaminach ustnych odpaść mają szczegółowe pytania, a kładzioną ma być waga szczególna na stopień inteligencyi egzaminowanego. Wogóle w przyszłości egzamin maturyczny ma raczej zbliżać się do typu jakiejś konferencyi naukowej niż łapki na maturzystów...

Prócz tego ministerstwo oświaty zamyśla stworzyć nowy typ szkolny obok dotychczasowych: filologicznego i realnego. Szkoła ta, pozostawiając łacinę i dając dostęp do wszelkich wyższych zakładów, usuwałaby język grecki, w zamian wprowadzając jakiś język nowożytny, oraz kładłaby nacisk silny na „realia“.

Jak te wszystkie plany wypadną w praktyce, niemiłosiernie zachwaszczonej rutyną — nie wiemy; w każdym razie coś porusza się w sennej, odrętwiałej, skamieniałej dziedzinie szkolnictwa. I to już można powitać z zadowoleniem.

Nowiny krakowskie.

O honor p. Battaglii. W czasie ostatnich wyborów do parlamentu na jednem ze zgromadzeń przedwyborczych w Tarnowie tow. dr Józef Drobner i tow. Daszyński dali dosadną charakterystykę tamtejszego kandydata „rady narodowej“ bar. Battaglii, obecnego posła. P. Battaglia uczuł się obrażonym i zaskarżył obydwóch mowców o obrazę czci. W ciągu procesu rozmyślił się jednak i cofnął skargę przeciw tow. Daszyńskiemu, natomiast podtrzymał skargę przeciw tow. drowi Drobnerowi, dla której przeprowadzenia delegowano krakowski sąd powiatowy karny. Przedmiot skargi stanowił uczyniony mu przez dra Drobnera zarzut polowania na mandat z pobudek karyerowiczowskich. Dr Drobner ofiarował dowód prawdy z przeszłości p. Battaglii, jednak sędzia p. Wyrobek dowodu tego nie dopuścił, twierdząc, że z przeszłości nie można wnioskować o przyszłości; nie chciał zaś odroczyć rozprawy na tak długo, aż się w przyszłości sprawdzi karyerowiczostwo p. Battaglii. Po całym szeregu rozpraw dziś sędzia wydał wyrok, nie dopuściwszy żadnego dowodu prawdy: skazał tow. dra Drobnera na 200 K grzywny lub 10 dni aresztu.

Rozprawa wyborcza. Przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem radcy Grodyńskiego odbyła się dziś rozprawa przeciw Franciszkowi Kumali, Janowi Trębaczowi i Jędrzejowi Stępieniowi z Prądnika Czerwonego, oskarżonym o to, że 24 maja r. z. mieli pobić Wojciecha Nagrabę za to rzekomo, że był zwolennikiem Bujaka. Kumala i Stępień zostali uwolnieni, zaś Trębacz, który do rozprawy nie stanął, zasądzony został na 10 dni aresztu.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Najbliższą premierą będzie komedya Arystofanesa: p. n. „Chmury“. Publiczność krakowska ujrzy dzieło dotąd w Polsce nigdy nie grane. Chcąc wystawić arcydzieło satyry greckiej możliwie najstaranniej, reżyserya postanowiła zachować obowiązującą ilustracyę muzyczną. W tym celu uproszono znanego kompozytora angielskiego p. Perry, by zechciał Krakowowi użyczyć muzyki do „Chmur“, która ma swoją sławę nietylko w Anglii. Kompozytor angielski uczynił zadość prośbie, a p. Bolesław Raczyński uprzystępnił dzieło Perry'ego do środków orkiestralnych, jakimi rozporządza „Harmonia“ krakowska.

Szlachecki syn wyzyskiwaczem kelnerów. Na wydział agronomiczny uniwersytetu krakowskiego uczęszczał jako słuchacz niejaki Wacław Siemiński, syn bardzo zamożnego właściciela dóbr Dubidze, w Królestwie Polskiem w gub. piotrkowskiej. Obiecujący ów młodzieniec, należący do tak zwanej „złotej młodzieży“ wyłudził w Krakowie znaczniejsze sumy od kelnerów kawiarni „Grand hotelu“, od kelnerów „Colosseum“, wreszcie od swych kolegów i znajowych i zbiegł do Ameryki. Panicz ten ogółem naciągnął ludzi na przeszło 10.000 K, a czynił to w sposób taki, że łatwo mu uwierzono. Np. kelnerom jak i kolegom swym i znajomym zaręczał wobec świadków, iż jest pełnoletnim i że Dubidze z przyległościami od roku już ojciec jego oddał mu na własność, zaś kredytu potrzebuje chwilowo, gdyż wskutek rewolucyi w Królestwie pieniędzy mu nie posyłają; dopiero w połowie lipca 1907 ojciec sam znaczniejszą sumę (jak mówił kilkadziesiąt tysięcy rubli) przywiezie mu do Krakowa. Na te jego najsolenniejsze zapewnienia poparte „słowem honoru szlacheckiem“ złapali się wszyscy, czekali na zwrot, a szlachecki syn tymczasem zbiegł z Krakowa. Poszkodowani zgłosili się do jego ojca listownie, wtedy dowiedzieli się, że ojciec Dubidz mu jeszcze nie oddał, a Wacław nie jest pełnoletnim. Równocześnie stary Siemiński zaczął się z wierzycielami syna układać, pisząc wszystkim, iż zapłaci dłu-

gi, tylko chce się z nim wpierw porozumieć. Wierzyciele czekali bardzo długo, aż wreszcie doniesiono wszystkim oszukanym, iż Wacław Siemiński zbiegł do Ameryki, a ojciec nie chce wyłudzonych pieniędzy oddać. Pokazało się, iż ojciec umyślnie tak wierzycieli łudził, gdyż mu grożono rozesłaniem listów gończych za synem, a gdy wiedział, że syn już bezpieczny, zerwał z wszystkimi układy i na listy nie odpisuje.

To jest „szlacheckie" postępowanie: oszukać kelnerów, ułatwić synalkowi ucieczkę a potem śmiać się w kułak. Możeby prokuratorya zajęła się tą sprawą?

— **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa szkoły gimnazyalnej żeńskiej odbędzie się we wtorek 4 lutego o godzinie 6 po południu w lokalu szkolnym, Wolska 13. Na porządku dziennym: sprawozdanie sekretarki i skarbnika, oraz wybór nowego zarządu.

— **Z Uniwersytetu ludowego.** Treść mających się odbyć we środę i czwartek wykładów p. dra Maryi Lipszyc Balsigerowej. jest następująca: 1. Definicya gospodarstwa społecznego w przeciwstawieniu do jednostkowego. 2. Stopnie rozwoju gospodarstwa społecznego. 3. Warunki rozwoju gospodarstwa społecznego. 1. Naturalne: a) powierzchnia kraju, b) skład gruntu, c) klimat, d) naturalne środki komunikacyi, e) ludność. 2. Społeczne: a) państwo i prawo, prawne podstawy gospodarstwa, b) podział pracy. 3. Osobiste: a) bodźce do pracy.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we środę od godziny 8 do 9 wieczorem dr Marya Lipszyc-Balsigerowa: „O gospodarstwie społecznem".

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Miłość czuwa", komedya w 4 aktach Roberta de Flers.

Środa: „Mąż idealny", sztuka w 4 aktach Oskara Wilde'a (popularne).

Czwartek: „Jak wam się podoba", komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Piątek: „Miłość czuwa", komedya w 4 aktach Roberta de Flers.

Sobota: „Chmury", komedya Arystofanesa, przekład Edm. Zegoty Cięglewicza.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Chmury", komedya Arystofanesa, przekład Edm. Zegoty Cięglewicza.

Nowiny lwowskie.

Śnieżyca. Wczoraj rano nawiedziła Lwów po kilkudniowej pogodzie śnieżyca. Gdyby nie silny wiatr, zrywający się od czasu do czasu i miotający tumanami śniegu, tej zimy pogody nie odczuwałoby się tak dotkliwie, gdyż temperatura trzyma się w mierze.

Wasińscy-Śnieguccy, jak się obecnie z dalszych dochodzeń w Jarosławiu okazuje, mieszkali jakiś czas w maleńkim pokoiku, przylegającym do składu przedmiotów złotych i srebrnych jubilera Lippera. Zachowaniem swojem nie zwracali na siebie uwagi i wyprowadzili się. W miesiąc potem okradziono doszczętnie i tak gruntownie skład i sklep Lippera, że prawie nic nie pozostało. Gubiono się w domysłach i teraz dopiero przypomniał sobie Lipper o Wasińskich, to też zgłosił się do sądu krajowego we Lwowie, jako poszkodowany, aby go dopuszczono do obejrzenia kosztowności Wasińskiej, ma bowiem nadzieję rozpoznać coś swego.

Pomnik Szopena. Wczoraj obradował komitet budowy pomnika Szopena pod przewodnictwem prezydenta Tchórznickiego. Na wniosek profesora Antoniewicza postanowiono zawiązać Towarzystwo dla szerzenia w całym kraju kultu Szopena na wzór „Wagnervereinów". Można tedy mieć nadzieję, że za lat kilka powstanie we Lwowie pomnik Szopena.

Z kraju.

Porąbany i zasądzony. Z Tarnowa piszą nam: Dnia 24 b. m. odbyła się przed tutejszym trybunałem rozprawa karna, której przedmiotem było omawiane swego czasu w „Naprzodzie" porąbanie stróża Frączka przez policyanta Borkowskiego. Zajście to miało miejsce w połowie października 1907 roku i wywołało w mieście powszechne oburzenie. Frączek o godzinie 6 rano wysypał śmieci na placu Targowym, bo spodziewał się, że w dniu tym zabiorą wozy magistrackie śmieci z placów miejskich. Gdy to zauważył policyant Borkowski, wezwał Frączka, by zabrał śmieci z placu. Frączek usłuchał wezwania, a policyant szedł za nim krok w krok. Zły o to Frączek zelżył policyanta, a zatrzymawszy się podniósł cegłę i zamierzył się na policyanta, robiąc mu wyrzuty o to, że idzie za nim krok w krok. Frączek wprawdzie po chwili rzucił cegłę w bok, ale policyant obrażony o to, że stróż śmiał go przezywać i odgrażać mu się cegłą, dobył szabli i ciął nią Frączka dwa razy w głowę. Frączek odniósł rany, skwalifikowane jako ciężkie uszkodzenie ciała. Prokuratorya oskarżyła nadto Frączka o zbrodnię gwałtu publicznego przez odgrażanie się i o słowną obrazę policyanta, a równocześnie oskarżyła policyanta o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z powodu porąbania Frączka. Obie rozprawy odbyły się po kolei; oskarżonego policyanta bronił jego przełożony wiceburmistrz dr Goldhammer, a oskarżonego Frączka bronił tow. dr Simche. Po przesłuchaniu licznych świadków zasądził trybunał oskarżonego policyanta na 5 dni aresztu bez zamiany na grzywnę, a Frączka na 7 dni aresztu za słowną obrazę policyanta, uwalniając go od zbrodni gwałtu publicznego.

Siebauer i spólnicy oskarżeni o malwersacye w stanisławowskiej dyrekcyi kolejowej staną w kadencyi majowej przed przysięgłymi w Stanisławowie.

Z zaboru rosyjskiego.

Egzekucya. W niedzielę o godz. 1 w nocy na mocy wyroku warszawskiego sądu wojennego stracony został przez powieszenie Michał Szubka za zabójstwo w dniu 26 listopada z. r. sklepikarza Doboszyńskiego i rewirowego Siemionowa.

Odezwy o Polskiej Macierzy Szkolnej. W różnych punktach Warszawy rozlepiono w niedzielę w znacznej ilości odezwy w sprawie zamknięcia Polskiej Macierzy Szkolnej, podpisane przez „Związek robotniczy".

Ze świata.

Oszust aptekarski à la Köpenick. Apteki w Aradzie na Węgrzech odwiedzał jakiś elegancko ubrany pan, który przedstawiał się jako radca ministeryalny Kaltmar — i oświadczał, że z polecenia ministra spraw wewnętrznych, hr. Andrassyego, przeprowadzić ma rewizyę apteki. Jeśli znalazł cokolwiek w nieporządku, wymierzał natychmiast grzywnę, którą zaraz sam inkasował. Następnie udał się oszust do Szegedynu, gdzie takich samych dopuszczał się praktyk. Od jednego z aptekarzy wyłudził „radca ministeryalny" znaczniejszą kwotę za wyrobienie jakiejś posady.

Losy rosyjskich posłów socyalno-demokratycznych. „Nasz wiek" donosi, że poseł frakcyi socyalno-demokratycznej trzeciej Dumy tow. Surkow, powróciwszy obecnie z prowincyi, oznajmił frakcyi o następującem zajściu, które wywołane zostało jego pobytem w gubernii kostromskiej:

W jednej z osad fabrycznych robotnicy, dowiedziawszy się o przybyciu posła, chcieli poinformować się o działalności Dumy państwowej. Wkrótce zebrało się około 300 robotników. Zarząd fabryki zawezwał policyę. Natychmiast przybyli kozacy i rozpoczęła się strzelanina. Wielu robotników raniono. Sam tow. Surkow, uciekając przed kozakami, ukrył się za górą śniegu i tak przeleżał prawie całą noc. Rano wróciwszy na stacyę, został on aresztowany i dopiero po sprawdzeniu osobistości wypuszczono go na wolność.

Władze miejscowe prowadzą śledztwo i starają się wytoczyć Surkowowi sprawę, oskarżając go o podburzanie ludności i propagandę antyrządową.

Oszustka literacka. W Dreźnie aresztowano rumuńską hrabinę Sturdza, która nietylko naciągała oficerów na wysokie kwoty, ale głównie pisywała powieści i fejletony, które sprzedawała gazetom i księgarzom jako utwory znanych autorów.

Bójka na koncercie. Na koncercie urządzonym 24 b. m. w Genui przez Toselli'ego, męża hrabiny Montignoso, przyszło do wielkiego skandalu. Toselli wzbraniał się grać, gdyż fortepian mu się nie podobał; potem między publicznością zaczęła się bójka, gdyż jedni oklaskiwali, drudzy wygwizdali artystę; w zamieszaniu złodzieje kieszonkowi zaczęli swe operacye, tak że koncert przed wyczerpaniem programu musiano przerwać.

Kardynał Richard zmarł dzisiaj rano w Paryżu. Zmarły jako arcybiskup Paryża stał na czele kleru francuskiego i on wobec zerwania stosunków między rządem a Watykanem kierował obradami konferencyi biskupów.

Kongres austryackich urzędniczek pocztowych

obradował w ubiegłą niedzielę po południu w Wiedniu w sali Klubu kolejowego. W kongresie wzięły udział delegatki urzędniczek pocztowych wszystkich kategoryj i ze wszystkich prowincyj. W zagajeniu wskazała pani Mayer na to, że złe położenie ekonomiczne doprowadziło urzędniczki pocztowe do organizacyi; w ostatnim roku niezadowolenie wzrosło: z jednej strony bowiem tylko małe regulacye płac, z drugiej zaś ogromna drożyzna i wyzysk sił roboczych przez państwo; niechaj państwo spełni swe obowiązki wobec pracujących kobiet, jak one spełniają swe obowiązki wobec państwa!

Panna Emma Umlauf referowała o położeniu oficyantek pocztowych, wykazując, że z 800—1000 K nie można żyć, nie wpadając w długi. Przedłożyła ona następujące żądania oficyantek: ustawowa, jednolita regulacya stosunków pensyjnych, emerytalnych i służbowych; zjednoczenie oficyantów i oficyantek w jeden status; włączenie do statusu urzędniczego; ustanowienie płacy początkowej 1200 K rocznie i 30-procentowego kwaterowego.

Pocztmistrzyni p. Strade z Hohenmaut przedstawiła położenie pocztmistrzyń, które wykluczone są od wszelkiego awansu; każdy przydzielony urzędnik ma więcej pensyi niż jego przełożona pocztmistrzyni, której płaca z dodatkami nie przekracza 1900 K.

P. Paula Bernfeld, delegatka z Bukowiny, omawiała żądania czerniowieckich oficyantek, a p. Ida Mayer z Wiednia zaproponowała założenie centralnego stowarzyszenia urzędniczek pocztowych.

Panna Ernestyna Wahly wystąpiła z żądaniem zniesienia zakazu zamążpójścia dla oficyantek pocztowych i pocztmistrzyń. (Żywe oklaski). P. Marya Blazeg domagała się ustawowego uregulowania stosunków pensyjnych i emerytalnych na równej podstawie z płacami mężczyzn.

Przemawiali następnie wśród oklasków posłowie dr Ofner i tow. Glöckel, który oświadczył, że państwo, które uważało pocztę dotychczas zawsze tylko za źródło dochodu dla siebie, powinno organom, które się do tego przyczyniają, dać przynajmniej ludzkie warunki bytu.

Pani Selma Freund postawiła imieniem oficyantek pocztowych Kas oszczędności szereg żądań. Na jej wniosek uchwalono następującą rezolucyę: 1. Wprowadzenie w urzędach I. klasy i II. klasy drugiego stopnia jednorazowej służby. 2. W innych urzędach tygodniowo jeden dzień wolny. 3. Ustawowe uregulowanie urlopu. 4. Usunięcie podziału na klasy miejscowości w szemacie płac.

Panna Anna Kreutzer przedstawiła smutne położenie aspirantek, które każdej chwili można wydalić. Panna Nerter żądała zupełnego spoczynku niedzielnego i ustawowego urlopu dla wszystkich funkcyonaryuszek pocztowych.

Przemawiali wkońcu tow. poseł Forstner, przewodniczący stowarzyszenia oficyantów p. Lerner i pani Schwarz z Gracu, poczem obrady kongresu zamknięto.

TELEGRAMY

z dnia 28 stycznia.

Przeciw cesarskiej liście cywilnej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej postawił poseł Malik wniosek o wezwanie rządu, aby wpłynął na cesarza w tym kierunku, żeby wszystkie kwoty otrzymane od roku 1873 z tytułu listy cywilnej, z okazyi swego jubileuszu 60-letniego panowania, zwrócił na rzecz funduszu ubezpieczenia robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Na wypadek odrzucenia tego wniosku stawia wniosek ewentualny, aby listę cywilną cesarza zmniejszono z 11,300.000 koron na 9,500.000 K.

Poseł Wolf wnosi, aby z listy cywilnej odciągnięto kwotę 1 miliona lirów, którą cesarz darował papieżowi.

Poseł tow. Seitz wnosi o zupełne skreślenie listy cywilnej.

Poseł tow. dr Ellenbogen popiera ten wniosek i podnosi, że zasądzenie byłego posła wszechniemieckiego Hanicha za obrazę majestatu było aktem sprawiedliwości gabinetowej.

Komisya odrzuciła wszystkie powyższe wnioski 26 głosami przeciw 9.

Nowi namiestnicy.

Wiedeń. Prezydent rządu krajowego Śląska Karol baron Heinold został zamianowany namiestnikiem Moraw, a radca trybunału administracyjnego hr. Coudenhove prezydentem rządu krajowego Śląska.

Delegacya węgierska.

Wiedeń. Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej obradowała dzisiaj w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Poseł Nagy (part. konst.) oświadcza, że ekspose zrobiło na nim dobre wrażenie. Wyraża zadowolenie z trójprzymierza i omawia sprawę macedońską.

Poseł Hollo (part. niezaw.) oświadcza, że ekspose zrobiło wrażenie uspokajające; musi jednakże wyrazić ubolewanie, że samodzielność państwa węgierskiego nie znalazła jeszcze tego wyrazu, jakiego sobie życzą Węgrzy.

Poseł Szivak (part. konst.) zarzuca, iż w Pradze, Bernie, Berlinie i Bukareszcie doznają ostentacyjnych przyjęć węgierscy obywatele narodowości niewęgierskiej, którzy występują przeciw Węgrom.

Bojkotowanie opery.

Berlin. (Tel. wł.). Związek muzyków berlińskich uchwalił bojkot tutejszej „opery komicznej" z powodu złych płac artystów orkiestry.

Debata nad interpelacyą Jauresa w sprawie Marokka.

Paryż. Izba deputowanych kontynuowała wczoraj dyskusyę w sprawie marokkańskiej.

Minister spraw zagranicznych Pichon oświadczył, że polityka marokkańska Francyi kieruje się postanowieniami konferencyi w Algeciras. Wzrost anarchii w Marokku zmusił Francyę i Htszpanię do zbrojnej interwencyi. Pochwaliwszy działalność generała Drude'a oświadczył minister, że następca jego ma między innemi za zadanie wycofanie wojsk francuskich z Marokka.

W odpowiedzi Delcassemu zapewnił Pichon, że rząd pragnie uprawiać politykę szczerości i wierności. Należy poczytać za zasługę zachowanie się tych, którzy dla celów bardzo niepewnych nie chcieli poświęcić pokoju.

Słowa te wywołały burzliwe oklaski wśród radykałów i socyalistów, którzy demonstracyjnie zwrócili się przeciw Delcassemu.

Drugi tor na kolei syberyskiej.

Petersburg. Ministerstwo komunikacyi przedłoży Dumie projekt budowy drugiego toru na kolei syberyjskiej. Budowa ma być przeprowadzoną w dwóch okresach. Pierwsza część budowy ma być przeprowadzoną do roku 1911, a jej ogólny koszt obliczono na 157 milionyw rubli.

Stan oblężenia.

Petersburg. Czas trwania wzmocnionej ochrony w guberniach: taurydzkiej i kijowskiej przedłużono do dnia 10 lutego 1909 r.

Przygotowania wojenne w Azyi wschodniej.

Petersburg. Z Mandżuryi donoszą o znacznych marszach i koncentracyi wojsk chińskich. Według doniesień z Irkucka, oczekują ogólnie poważnych zajść.

Rozruchy w Argentynie.

Buenos Airos. Policya otoczyła gmach kongresu i zabrania deputowanym i senatorom wstępu. Wojsko skonsygnowane.

Rozruchy w Persyi.

Tebris. (Pet. ag. tel.). Onegdaj ukazała się odezwa reakcyjnego stronnictwa perskiego z wezwaniem, by waśnie stronnictw usunąć i udać się na granicę dla walczenia przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi, który już znaczną część prowincyi Assar Bajczan zajął. Odezwa pozostała bez skutku, a po południu rozpoczęło się trwające aż do wieczora ostrzeliwanie dzielnicy, w której mieszka przywódca reakcyonistów, a który znachodzi coraz więcej zwolenników.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Bal Chóru robotniczego w Krakowie** odbędzie się 22 lutego w wielkiej sali „Sokoła". Zaproszenia wydaje komitet w czasie prób, w każdy wtorek, czwartek i sobotę (Podwale 12).

* **Zabawa kolejarzy.** Komitet zabawowy kolejarzy krakowskich urządza w dniu 1 lutego w Klubie urzędników pocztowych w Krakowie (hotel Europejski, ulica Lubicz) zabawę z kotylionem. Podczas zabawy przygrywać będzie muzyka wojskowa 20 p. p. Początek o godz. 8 wieczorem. Bilet pojedynczy 1 K 40 h, familijny (3 osoby) 3 K 60 h. Czysty dochód przeznaczony w części dla wdów i sierót po kolejarzach, w części na legat im. Wyspiańskiego.

* **Zabawa krawców** odbędzie się dnia 1 lutego w sali hotelu Kleina w Krakowie z nader urozmaiconym programem. Wstęp 1 K, bilet familijny 2 K.

* **Doroczna wielka zabawa krakowskich introligatorów** odbędzie się **w sobotę 8 lutego** w hotelu „Pod różą" przy ulicy Floryańskiej.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 28 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·28 do 12·29. Pszenica na październik 10·58 do 10·59. Żyto na kwiecień 10·32 do 10·33. Żyto na październik 9·11 do 9·12. Owies na kwiecień 8·10 do 8·11. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 6·92 do 6·93. Rzepak na sierpień 16·40 do 16·50. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie spokojniejsze. Pogoda: wiatr.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Zmiennie, miejscami opady, żywe wiatry, łagodnie, równomiernie utrzymujący się stan pogody.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 h, tytuł 20 hal.

Panna

obznajomiona z pracą biurową, a w szczególności znająca dobrze stenografię niemiecką i polską i pisząca na maszynie, znajdzie posadę od 1 lutego 1908. Oferty własnoręcznie pisane przesłać należy do firmy Zygmunt Lauer, Kraków, Rynek 34, I. 193

Panienkę

do nauki modniarstwa poszukuje się zaraz. Wiadomość w dziale inseratowym „Nap zodu“. 170

Panna

ze znajomością buchalteryi, korespondencyi, stenografii, już odbytą dłuższą praktyką biurową znajdzie zaraz posadę. Zgłoszenia pod „K“ do działu inseratow. „Naprzodu“.

Dla wyrobu dachówek

cegieł i rurek drenarskich potrzebny jest natychmiast dla cegielni kręgowej w Radłowicach koło Sambora zdolny i doświadczony kierownik. Ogłoszenia z podaniem warunków przy załączeniu świadectw adresować należy do Salomona Spiro w Samborze. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Pomadki

mieszane 1/2 klg. 1 K. 20 h. Herbatniki 1/2 klg. 1 K. 20 h. Karmelki nadziew. 1/2 klg. 1 K. Ciasta 6 h. Codziennie świeże, poleca fabryka wyrobów cukierniczych Poselska 15, prowadzona pod osobistym kierunkiem Romualda Pieczarki. 363

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 K 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 K. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w pięciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 K 40 hal. do 6 K 80 hal. Cenniki na żądanie franko. 699

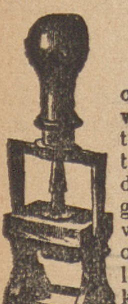
Antracytu

dla gazomotorów dostarcza szybko N. Katzner w Podwołoczyskach. 886

200 KORON MIESIĘCZNIE

może każdy łatwo zarobić. Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez biuro gazet Olszewskiego, Lwów ul. Kilińskiego L. 1. 185

Tablice i napisy



z metalu lane

oraz mosiężne grawirowane dla Pp. adwokatów, lekarzy, biur i t. p tablice graniczne dla Wydziałów powiatowych gmin, tablice nagrobkowe, numera na domy, oraz odznaki dla straży leśnych i polowych wykonywa najtaniej

Zakład rytowniczy
MAKSA GLASERMANA
we Lwowie, Sykstuska 17

Cenniki darmo i opłatnie. 569



Mimo ogólnej drożyzny

sprzedaję moje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90. trzy sztuki K 11·—, sześć sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 12·—. Stalowy damski remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od od K 2·—. Zegarki damskie złote od K 20·—
585

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW,
ul. Floryańska 49.

MARMOLADĘ pomidorową

w słoikach

poleca

handel pod firmą
Wojciech Olszowski

w Krakowie

Mały Rynek (róg Szpitalnej).

W niedziele i święta zamknięte.

Stefan Porębski

Kraków, Rynek gł. 32, linia C-D

poleca: Mydła, perfumy, wody kolońskie, wody do pielęgnowania zębów i włosów
Szczotki do zębów, paznokci, włosów i sukien, pilniczki, brzytwy, scyzoryki, nożyczki do krawieczyzny, haftu, dziurek i paznokci.
Grzebienie do czesania, szpilki rogowe celuloidowe i agrafki do damskich fryzur.
Największy skład paciorków, korali prawdziwych i kamieni sztucznych do haftu.
Odznaki mundurowe, borty wojskowe, urzędnicze, kościelne i teatralne.
Wielki wybór artykułów dewocyjnych i galanteryjnych. 65

ZAMÓWIENIA ODWROTNIE.

Wielkie krajowe towarzystwo ubezpieczeń

poszukuje dla swej generalnej agencyi w Krakowie

kilku zdolnych akwizytorów

za prowizyą i stałem wynagrodzeniem. Oferty z podaniem dotychczasowego zajęcia i wymagań, wnosić należy pod **„W. D. 898“** Rudolf Mosse Wiedeń I. Seilerstätte 2.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem“ lub „kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej Fabryki mydła

SZYMONA MUNKA W ŻYWCU 8. 742

(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.



Podziękowanie

P. T. Odbiorcom moich

tutek cygaretowych „Social“

za stałe zwracanie uwagi na opakowanie tychże przy zakupnie

Tutki cygaretowe „Social“ wykonuję i nadal z dobrego materyału ze znakiem grupy robotników, zdążających naprzód ze sztandarem zwycięstwa.

Dowodem dobroci moich **tutek cygaretowych „Social“** jest to, że po krótkim czasie palenia tychże P. T. Odbiorcy przekonują się o ich dobroci. Za co niniejszem składam gorące podziękowanie.

Ch. L. Spitz, Kraków, Krakowska 61.



FALCK & CO., HAMBURG 1.

Z Prus sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

67 wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. Św. Gertrudy 4.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Marki jubileuszowe

austryackie, obecnie kursujące. **stemplowane, kupuje się** przy ul. B. Joselowicza 16, parter drzwi na lewo.

Handel towarów mieszanych

po bardzo korzystnych warunkach

do sprzedania

z powodu innego zajęcia właściciela.

Wiadomość: w dziale inseratowym „Naprzodu“, ulica Gołębia L. 2.

Kaszel

Komu

zdrowie miłe, usuwa kaszel. 5245 notar. zatwierdzonych świadectw dowodzą, że ze skutkiem ulgę przynoszą

Kaisera
karmelki piersiowe

z 3 jodłami.

Przez lekarzy uznane i polecane przeciw **kaszlowi, chrypce, katarowi, zaflegmieniu, katarowi gardła i kokluszowi.** Pakiet 20 i 40 hal., puszka 80 h. Do nabycia w aptekach. i w drogueryah.

Chorzy

na płuca, gardło, krtań i astmę.

Kto się raz na zawsze pragnie pozbyć swojej płucnej lub gardlanej choroby, choćby najuporczywszej albo astmy nawet bardzo zastarzałej i na pozór nieuleczalnej, ten niech się zwróci do **A. Wolffskyego w Berlinie N,** Weissenburgerstr. 79. Tysiączne podziękowania dają gwarancyę wielkiej siły uzdrawiającej jego leczenia. Broszura darmo. 899

Na raty

począwszy od 2 koron miesięcznie lub 1 korony tygodniowo można dostać wszelkie towary jakoto: materye na suknie, płótna, szyrtyngi, firanki, dywany, chodniki, portyery, kapy na łóżka i kołdry, oraz **ubrania męskie i żakiety damskie po bardzo niskich cenach** w handlu towarów bławatnych **A. M. Holzmana i J. Hirschberga** w Krakowie, ul. św. Agnieszki L. 3 (przy Stradomiu).

Na reumatyzm

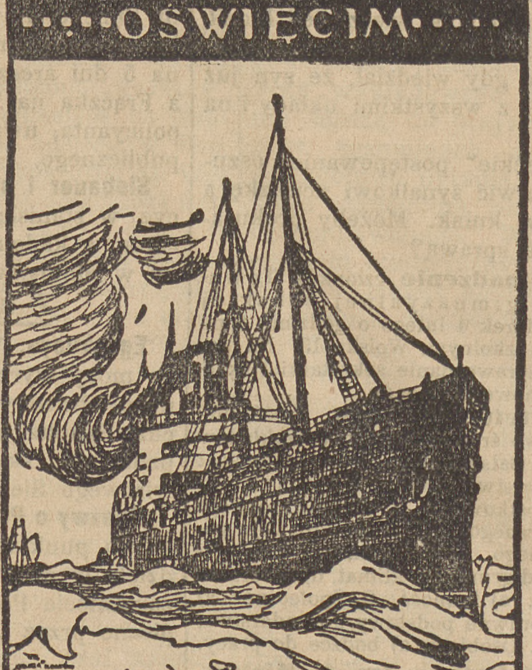
gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu le arzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“ 749

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. W rakowie skład w aptece Wiśniewskiego, do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece **chemika Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu.**



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej 561
Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Znakom. smalec na pączki 1/2 kg. 42 ct.
Słonina I-ma 42 ct.

Hala rybna Stanisława Markiewicza, Kraków, Mały Rynek.

---

27 rok istnienia.

PRZEDŚWIT

MIESIĘCZNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Organ
Frakcyi Rewolucyjnej Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Warunki prenumeraty:

Rocznie 6 koron, 5 marek, 6 franków, 5 szylingów, 1 dolar 25 centów, numer pojedynczy 50 hal., 45 fenigów, 50 centim., 5 d, 15 centów amerykańskich.

ADRES ADMINISTRACYI:
KRAKÓW, SZLAK 6, II. P.

Treść Nr. I. (za styczeń): Od Redakcyi. — Nasza taktyka I. B. A. J.: O koordynacyi w domu. — M. W.: Projekty programu Frakcyi Umiarkowanej. — St. Os...arz: Duma kontrrewolucyi. — Dr. H. Diamand: Parlament siły wypadkowej. — Bibliografia.



„THE GRESHAM“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie

zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państwowej Centralnej Kasie we Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

koron 34,772.297·08.

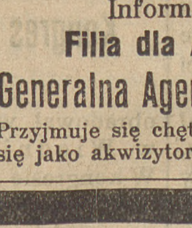
Ogólne dochody w roku 1906	K	33,155.775·—
Ogólny stan czynny z 31 grudnia 1906 .	K	229,546.519·—
Wypłacone police w r. 1906	K	539,742.984·—
Ogólna nadwyżka z 31 grudnia 1906 . .	K	5,729.450·—

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami.
Informacye i prospekta darmo i opłatnie.

Filia dla Austryi: Wien, I., Giselastrasse Nr. 1.

Generalna Agencya w Krakowie: ul. Grodzka 29, I. piętro.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.



JODELLA

(Tran wątrobiany Lahusen'a). Najlepszy, dobrze działający i ulubiony tran wątrobiany. Działa przeciw niedokrewności, wzmacnia siły i soki żywotne, wzbudza apetyt w krótkim czasie. Poleca się szczególnie niedokrewnym, słabowitym, dzieciom rachitycznym (mającym angielską chorobę), szkrofulicznym, dzieciom słabowitym, mało rozwiniętym, a przez to w nauce niepojętnym. **Cena K. 3·50 i 7·—.** Leczenie można w każdym czasie rozpocząć, gdyż wyrób jest zawsze świeży.

Jedyny wytwórca

Aptekarz WILH. LAHUSEN w Bremie.

Ponieważ są naśladownictwa, należy zwracać uwagę na obok umieszczony rysunek figury i nazwę „Jodella“. Wszelkie inne preparaty należy jako nieprawdziwe zwrócić. Na składzie we wszystkich aptekach w Krakowie, we Lwowie, w Brodach itd. 534

Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 716).